

Grzegorz Kucharzewski *Spod ziemi krzyk*

Gdy drzewa przybiorą kształt
cementarnych, czarnych krzyży,
odkryją stopy ciał,
usłyszysz, jak prawda krzyczy.

Otworzy się grób-
księga bólu i krzywd.
Usłyszysz potok słów,
nasz jęk, usłyszysz krzyk.

Płyniemy w żyłach drzew,
choć kości nasze w ziemi.
W ich szumie słychać śpiew
płynący od korzeni.

Cieniutka strużką krwi
wsiąkaliśmy pomału.
Przeciął nam nasze dni
głuchy odgłos wystrzału.

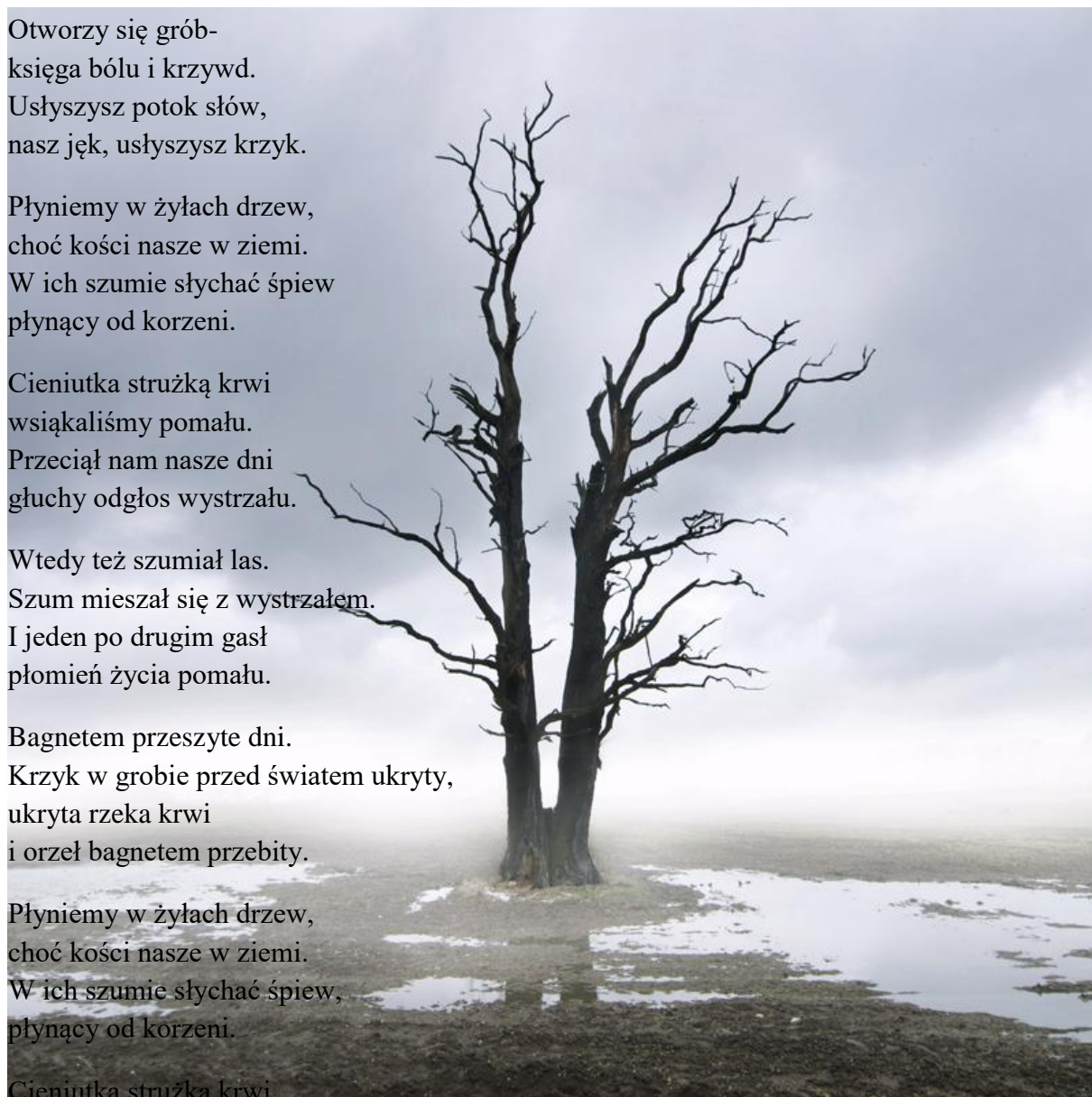
Wtedy też szumiał las.
Szum mieszał się z wystrzałem.
I jeden po drugim gasł
płomień życia pomału.

Bagnetem przeszyte dni.
Krzyk w grobie przed światem ukryty,
ukryta rzeka krwi
i orzeł bagnetem przebity.

Płyniemy w żyłach drzew,
choć kości nasze w ziemi.
W ich szumie słychać śpiew,
płynący od korzeni.

Cieniutka strużką krwi
wsiąkaliśmy pomału.
Przeciął nam nasze dni
głuchy odgłos wystrzału.

Wtedy też szumiał las,
gdy wozy odjeżdżały.



Droga powiodła nas,
gdzie bór tłumiał wystrzały.

Nie widział nas wtedy nikt
i nikt nas nie usłyszał.
I minie wiele dni
nim kości ktoś policzy.

Na górze wbiją krzyż
i pieśni będą pisać.
Położą kilka płyt,
wryją w nich nazwiska.

Zapalą znicze nam,
żał ich za serca złapie.
Będziemy jedną z plam
białych na Polski mapie.

Gdzieś między warstwą mgły
a warstwą ciemnej ziemi
usłyszeć możesz krzyk
z gardeł wskrzeszonych cieni.

Gdzieś w lesie pośród mechów
odszukaj kości nasze.
I pociesz setki wdów,
niech żadna już nie płacze.

I pociesz setki wdów,
niech żadna już nie płacze.

